



Ścinanie Kani

W Noc Świętojańską popularnym zwyczajem, w niektórych regionach Polski był zwyczaj ścinania kani.

Kania to drapieżny ptak, z rodziny sokołów, który najczęściej występuje na Pomorzu i Kaszubach. To właśnie tam zwyczaj ten przetrwał najdłużej, a obecnie w Noc Świętojańską organizowane są inscenizacje tego obrzędu. Głównymi organizatorami na Kaszubach są Klub Studencki „Pomorania” w checzy w Łączyńskiej Hucie oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Kacku. Kania podpadła mieszkańcom Kaszub, przez wydawanie charakterystycznego odgłosu, podobnego do kaszubskiego „pjic” co znaczy pić.

Ścinanie Kani – przysłowia

Również na Kaszubach narodziło się kilka powiedzeń zwią-

zanych z Kanią, jednym z popularniejszych, znanym również w innych regionach Polski jest przysłowie „Pragnie jak kania deszczu” Innym równie znanym porzekadłem jest: „Pije wodę jak kania”. Dokładne pochodzenie tego zwyczaju nie jest znane, nie mniej wokoło niego obrośło mnóstwo legend, teorii i hipotez. Jedną z nich, określa obrzęd jako rytuał odnowy moralnej, podczas którego mieszkańcy zrzucali własne winy na ptaka. W ten sposób ludność oczyszczała własne sumienie – tak jak Święty Jan wodą zmywał grzechy. Teorię tą potwierdza istniejące przysłowie „Broił, a teraz się boi jak kania na świętego Jana”

Ścinanie Kani – obrzęd i zwyczaje z nim związane

Obrzęd ścinania kani, odprawiany jest w formie widowiska, i odbywa się w wigilię nocy

cy wsi, a niekiedy zjeżdżali się i widzowie z miast. Schwytana kania osadzana była w centralnej części dużego placu, na którym odbywał się sąd. Następnie była

Było to pewnego rodzaju ostrzeżenie ludności przed zgubnymi skutkami złych czynów. Po przeczytaniu długiej listy win, przysięgli skazywali ptaka na ścięcie, co natychmiast było wykonywane przez kata. Już w XIX wieku kania była zastąpiona przez wronę czy też kurę. Dzisiaj ich miejsce zastąpiła kukła kani, a we Władysławowie kat podczas widowiska ścina czerwony kwiat, mówiąc – Jak ta szabla są świecy, tak té kanje głowa zlecy! (Jak ta szabla się świeci, tak tej kani głowa zleci!) Zwyczaj tracenia kani, został zapamiętany dzięki twórcą literatury kaszubsko-pomorskiej, do których należeli min. Florian Ceynowa, Jan Kamowski, Bolesław Fac i Jan Piepka i wielu innych znamienitych pisarzy.

Wg.: www.polskatradycja.pl



świętojańskiej – nazywany jest również – traceniem kani. W obrzędzie udział biorą: sołtys, przysięgli, kat, leśniczy, rakórz i pacholek. W widowisku często brali udział wszyscy mieszkań-

oskarżana o wszelkiego rodzaju zło, jakie spotkało mieszkańców wioski. Jednocześnie oskarżyciel wymienia przewinienia, za które kara może spotkać również miejscowych.

Święto Matki Boskiej Jagodnej

Od XIII wieku, dnia 2 lipca obchodzone było święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

W polskiej tradycji ludowej, obchodzono również święto Matki Boskiej Jagodnej. Po reformie liturgicznej Pawła IV w 1969 roku, święto Nawiedzenia Najświętszej



Maryi Panny zostało przesunięte na 31 maja. Drugiego lipca wciąż obchodzimy mało już znane święto Matki Boskiej Jagodnej.

Święto Matki Boskiej Jagodnej - wierzenia ludowe

Tradycja święta wywodzi się z wierzeń ludowych. Uważano, że Maria udająca się do

krewniej Elżbiety po drodze żywiła się jedynie jagodami leśnymi. Z tego też powodu, wierzone że wszelkiego rodzaju owoce leśne jak jagody, maliny, poziomki, porzeczki czy agrest należy jeść dopiero po święcie Matki Boskiej Jagodnej wypadającym 2 lipca. Zwyczaj ten dotyczył wszystkich a w szczególności

kobiet ciężarnych, które przestrzegając go wydadzą zdrowe i silne potomstwo, odporne na choroby i uroki. Matka Boska Jagodna jest opiekunką i orędowniczką kobiet ciężarnych, oraz takich które straciły dziecko nienarodzone.

Wg.: www.polskatradycja.pl

Dożynki kołbielskie

Zarówno w Kolbieli, jak i w innych siadających z nią gminach ukoronowaniem żniw od wielu pokoleń są dożynki. Trudno się dziwić, że zakończenie żniw było niegdyś tak wielkim i ważnym świętem wśród ludności wiejskiej. Dla chłopów oznaczał on bowiem kres niezwykle ciężkiej pracy, która nierzadko wymagała od nich przebywania na polu od świtu do późnego zmierzchu.

W dzisiejszych czasach żniwa trwają nieporównanie krócej niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Ludzie już nie śpiewają po polach tak jak kiedyś, gdyż ich śpiew skutecznie zagłusza hałas pracujących maszyn: kombajnów, snopowiązałek i traktorów.

Dawniej bohaterami dożynkowych obchodów stawali się przede wszystkim ci, którzy pracowali najszybciej i najefektywniej. Przed każdym dożynkami mieszkańcy, w obrębie własnych wsi przygotowywali okazałe wieńce, z którymi w dniu uroczystości ustawiali się w wiodącym do dworu orszaku. Na czele takiego korowodu stawali najlepsi żniwiarze, za którymi szli kolejno żeńcy oraz pozostali mieszkańcy wsi. Jeśli były to dożynki dworskie to po poświęceniu wieńców w



kołbielskim kościele, wszyscy udawali się następnie do dworu, by złożyć przed dziedkiem owoce swojej ciężkiej pracy. Dzień wyznaczał żniwiarzy, wyróżniając przy tym najlepiej pracujących robotników. Dożynki gospodarskie miały podobny charakter. Uczestnicy procesji, niosąc ze sobą dary pod postacią chlebów, przy wtórze muzyki

wiejskich grajków śpiewali przeznaczone na tę okoliczność pieśni.

Dawniej wieńce dożynkowe nie były tak okazałe jak teraz, choć podobnie jak te z dzisiejszych czasów - nierzadko przybierały bardzo wymyślne kształty. 26 sierpnia 1984 roku ówczesny proboszcz kołbiel-

skiej parafii, ks. Tadeusz Wasiluk wprowadził tradycję dożynek parafialnych, które po raz pierwszy odbyły się wtedy w sąsiadującej z Głupianką i Wolą Sufczyńską Radachówce.

Wg.: www.dialektologia.uw.edu.pl

Zdjęcie: [Fb.Parafia pw. Świętej Trójcy w Kolbieli](https://www.facebook.com/Parafia.pw.Swietej.Trojcy.w.Kolbieli)

Minister Mularczyk: sprawę zadośćuczynienia od Niemiec udało się umiędzynarodowić

W ciągu roku od ogłoszenia raportu o stratach wojennych poniesionych przez Polskę w czasie II wojny sprawę odszkodowania od Niemiec udało się skutecznie umiędzynarodowić. Coraz więcej osób na najwyższych szczeblach władzy w Europie i Stanach Zjednoczonych ma świadomość tego, co się stało w Polsce na skutek niemieckiej agresji w 1939 roku – przekonuje wiceminister spraw zagranicznych Arkadiusz Mularczyk.

Mija rok od czasu ogłoszenia „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945”. Co udało się w tym czasie osiągnąć?

Wiceminister Arkadiusz Mularczyk: W bezsporny sposób udało się umiędzynarodowić historię niemieckiej agresji, okupacji Polski podczas II wojny światowej, a co za tym idzie – sprawę polskich strat wojennych.

Raport wraz z listem przewodnim został rozesłany do krajów NATO, Unii Europejskiej. O tej sprawie zostały też poinformowane wszystkie najważniejsze organizacje międzynarodowe, takie jak ONZ, Rada Europy, UNESCO, NATO czy władze UE. Wysłaliśmy raport wraz z listem również do Parlamentu Europejskiego, do przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, wszystkich europosłów, najważniejszych komisarzy.

Podjęliśmy liczne inicjatywy zmierzające do poinformowania o tej problematyce kluczowych sojuszników: raport został wysłany do wszystkich amerykańskich kongresmenów, senatorów. Odbyłem w tej sprawie również spotkania w amerykańskim Departamencie Stanu, jak również z kilkudziesięcioma kongresmenami.

Co jest równie ważne, raport został przekazany stronie niemieckiej, wszystkim posłom w Bundestagu i w Bundesracie. W Berlinie odbyłem wiele wizyt: w niemieckim MSZ i Bundestagu, gdzie kluczowi niemieccy politycy zostali o tej sprawie poinformowani.

W maju tego roku odbył się również szczyt Rady Europy w Rejkjawi, gdzie do deklaracji końcowej udało się nam wprowadzić zapis, że warunkiem każdego pojednania po konflikcie wojennym jest obowiązek zapłaty reparacji wojennych. I to jest bardzo ważny dokument, świeży, nowy, podpisany przez wszystkie kraje Rady Europy, w tym Niemcy.

A w Polsce czego udało się przez ten rok dokonać?

Cieszę się, że moja inicjaty-

wa doprowadziła do przyjęcia 18 kwietnia uchwały Rady Ministrów, w której jednoznacznie podkreślono, że sprawa reparacji, odszkodowań, nigdy w relacjach polsko-niemieckich nie została uregulowana, ponieważ nie ma żadnej umowy bilateralnej między naszymi krajami. Polska nigdy nie zrzekła się reparacji i rząd polski wzywa Niemcy do załatwienia tej sprawy. Ta uchwała jest w pewnym sensie pochodną uchwały Sejmu, która została przyjęta we wrześniu ubiegłego roku niemal jednogłośnie. Jest to dzisiaj element polityki całego państwa.

Trzeba jasno powiedzieć, że dzisiaj w Polsce mamy porozumienie polityczne w tym obszarze, mamy uchwałę Sejmu i Rady Ministrów.

W jaki sposób kwestia braku odszkodowań wojennych od Niemiec rzutuje na aktualną sytuację międzynarodową?

Prowadzi do napięć w relacjach polsko-niemieckich, do prób atakowania polskiego rządu, że podnosi kwestie sprawiedliwości, co rodzi napięcia i w samej Unii Europejskiej, i w NATO. W tej kwestii pokazujemy również pewien kontekst ukraiński. Niektóre aspekty, które widzimy dziś w Ukrainie – zbrodnie wojenne, porywanie dzieci, ostrzeliwanie cywilnych obiektów, miast etc. – oczywiście ich skala jest inna niż 80 lat temu – przypominają II wojnę światową. Mówimy naszym sojusznikom, że niezłatwiona sprawa odszkodowań, sprawiedliwości między Polska a Niemcami będzie rzutowała na postrzeganie tego, jak Rosja wywiąże się z reparacji na rzecz Ukrainy.

Czyli nasza walka o odszkodowania jest walka uniwersalną – o to, jak powinny być rozstrzygane sprawy w przyszłości?

Tak faktycznie jest. Gdy ten temat podnosiliśmy, na samym początku słyszeliśmy takie głosy, że to sprawa bilateralna – polsko-niemiecka. Nie, ta sprawa ma charakter absolutnie uniwersalny. Po II wojnie światowej w wyniku traktatu w Poczdamie Polska została w rosyjskiej strefie wpływów, była państwem podporządkowanym, nie mogła

prować swojej polityki i była państwem eksploatowanym np. przez obowiązek dostarczania ZSRR węgla po zaniżonych cenach.

Z drugiej strony Niemcy wpadły w okupację Zachodu, Stanów Zjednoczonych. Szybko otrzymały plan odbudowy, plan Marshalla. Czyli z jednej strony

Zmywanie odpowiedzialności odbywało się stopniowo. Wymyślono pojęcie „nazistów”, którzy z biegiem lat zastępowali Niemców. Co więcej, były niemiecki prezydent Richard von Weizsäcker podczas jednego z wystąpień powiedział, że „Niemcy zostali wyzwoleni przez aliantów”. Widzimy, że ta narracja jest już

też były proporcjonalnie wysokie.

Natomiast w Niemczech do tej pory panowała zmowa milczenia. Nikt nie chciał tego tematu podnosić, bo można było na nim stracić politycznie. Dostrzegamy tu jaskółki nadziei, na mój list, który wysłałem do niemieckiego Bundestagu, otrzymałem dwie oficjalne odpowiedzi od partii SPD i od Zielonych, że wprowadzenie tematu reparacji jest zamknięte, ale widzą potrzebę rozmowy o pewnej formule zadośćuczynienia. Nasza inicjatywa musi być kontynuowana przez kolejne dni, miesiące, lata. Musimy wywrzeć presję międzynarodową na Niemcy, by usiadły do stołu i z Polską uregulowały ten zaległy temat.

Jak jest w Stanach?

Nie ma powszechnej wiedzy na temat okupacji ziem polskich. Okupacja, II wojna światowa, kojarzy się w dużej mierze z Holocaustem. Perspektywa amerykańska jest inna, inny czas przystąpienia do wojny. Nie wiedzą o okupacji Polski, o tym, co się tutaj działo. Dlatego tak szczególnie ważna jest nasza akcja informacyjna. Musimy też mieć świadomość, że Niemcy są bardzo silne gospodarczo w Stanach Zjednoczonych. Mają dużo inwestycji i firm. Trzeba więc powiedzieć jasno, że ten temat też nie jest wygodny dla wszystkich Amerykanów. Ale myślę, że powoli będzie do nich docierała prawda na temat tego, co się stało w Polsce podczas II wojny światowej.

Cały raport o stratach wojennych Polski jest dostępny na stronie www.institutstratwojennych.pl

Tekst powstał w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.



mamy państwo, które teoretycznie wygrało wojnę, ale wpadło w okupację sowiecką, co wiązało się z eksploatacją gospodarczą, a z drugiej strony Niemcy, które teoretycznie wojnę przegrały, ale szybko otrzymały plan Marshalla.

Dzisiaj musimy pokazywać ten kontekst, że konferencja w Poczdamie nałożyła na Niemcy konieczność naprawienia szkód w jak największym zakresie – co nie nastąpiło wobec Polski. Finałnie Niemcy płaciły reparacje wielu krajom Europy Zachodniej, później zawierały jeszcze kilkanaście umów bilateralnych – również z Izraelem, którego nie było na mapie podczas wojny.

Należy też podkreślić, że po zakończeniu wojny nie nastąpiła faktyczna denazyfikacja, a wręcz przeciwnie – wielu nazistów pełniło istotne funkcje w sądownictwie, policji, biznesie, samorządzie niemieckim, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za swoje zbrodnie. Takim sztandarowym przykładem jest Heinz Reinefarth, kat Woli, odpowiedzialny za śmierć dziesiątek tysięcy Polaków podczas Powstania Warszawskiego, który po wojnie pełnił funkcję burmistrza w jednej z niemieckich miejscowości.

To przechodzenie do polityki czy biznesu w konsekwencji wiązało się z późniejszą polityką Niemiec, której celem była destygmatyzacja Niemiec, czyli zmywanie ich odpowiedzialności za II wojnę światową.

Jednym z tych zabiegów było wprowadzenie do języka określenia „naziści”?

obowiązująca w Niemczech. Jest powtarzana i przez kanclerz Merkel, i kanclerza Scholza. Niemcy widzą się dzisiaj jako ofiary wojny – „wyzwoleni od nazistów”.

Niemiecka polityka historyczna jest konsekwentna. To polityka kraju, który ma świadomość, że jego wizerunek na świecie jest równie ważny jak gospodarka. Bo ten image przekłada się na kontrakty gospodarcze, siłę polityczną. Wydają na to miliardy euro. Dzisiaj kluczowym celem jest oderwanie Niemców jako państwa, narodu od odpowiedzialności za zbrodnie II wojny światowej i skierowanie jej na mitycznych „nazistów”.

Niemiecka polityka odnosi sukcesy na całym świecie. Dzisiaj nietaktem, np. w Stanach Zjednoczonych, jest powiedzieć, że zbrodnie popełniali Niemcy, bo to przecież byli naziści.

Jakie są reakcje osób, które zapoznaliście z raportem na temat polskich strat wojennych podczas II wojny światowej?

W obszarze Europy Zachodniej było to zdziwienie, niedowierzanie, brak wiedzy. II wojna światowa kojarzy się zazwyczaj z Holocaustem, więc rozpoczęliśmy proces docierania do świadomości międzynarodowej, do polityków, dziennikarzy, think tanków. Jest spore zainteresowanie, jest coraz więcej publikacji opisujących właśnie tę problematykę.

W kwestii odszkodowań od Niemiec mamy pewnych sojuszników, szczególnie społeczeństwo obywatelskie w Grecji. W Grecji doszło to pacyfikacji całych wiosek, grabieży, ich straty



Powstanie Warszawskie – bój o wolną Polskę

Na mocy rozkazu dowódcy Armii Krajowej, gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” powstanie warszawskie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o 17.00, tzw. godzinie „W”. Miało na celu wyzwolenie stolicy spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do niej Armii Czerwonej. Armia Krajowa i władze Polskiego Państwa Podziemnego zamierzały ujawnić się i wystąpić wobec Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (utworzonego w Lublinie i zależnego od woli Stalina) w roli gospodarza (jako jedyna legalna władza niepodległej Rzeczypospolitej). Powstanie, planowane na kilka dni, upadło 3 października po 63 dniach walki. W jego wyniku zginęło od 16 tys. do 18 tys. żołnierzy AK i od 150 tys. do 180 tys. cywilów. Po kapitulacji Warszawa została doszczętnie zniszczona przez Niemców.

O ile pod względem militarnym powstanie zakończyło się klęską, o tyle pod względem politycznym miało znaczenie ogromne. Rozpoczynając je, Polacy zademonstrowali dążenie do odzyskania i utrzymania niepodległości. Jak pisał po wojnie Jan Nowak-Jeziorański, uczestnik tego niepodległościowego zrywu, legendarny „kurier z Warszawy”, „walka nie była daremna”, a powstanie warszawskie sprawiło, że „państwo polskie, chociaż zniewolone i wasalne, zachowało swoją odrębność, przetrwało Stalina, który w swych zamysłach prawdopodobnie chciał z niego z czasem uczynić część ZSRS”. Ulotka dowództwa Armii Krajowej zawiadamiająca o rozpoczęciu powstania warszawskiego, 1944 r.

W dniu wybuchu powstania warszawskiego Okręg Warszawa AK i podporządkowany mu Kedyw (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej AK) liczył ponad 40 tys. żołnierzy, a łącznie z siłami porządkowymi AK – nawet 58 tys. (z tego około 17 tys. znajdowało się w obwodach Praga i Powiat). Do wystąpienia zbrojnego przeciwko niemieckiemu okupantowi przystąpiło jednak od 25 tys. do 37 tys. osób. Ze względu na konspirację nie wszyscy zdołali dotrzeć do punktów zbomych na czas oraz pobrać ze skrytek i magazynów broń. Znane są przypadki przyjscia z pomocą walczącemu już miastu oddziałów AK spoza Warszawy. Na przykład w nocy z 15 na 16 sierpnia 1944 r. oraz 19 sierpnia polscy partyzanci i cichociemni dostali się z Puszczy Kampinoskiej na Żoliborz. Z kolei w nocy z 18 na 19 sierpnia 1944 r. przedarli się oddziały AK

z rejonu Lasu Kabackiego i Lasów Chojnowskich przez Wilanów na Sadybę.

Szacuje się, że dzienny stan powstańczych wojsk wynosił od 25 tys. do 28 tys. osób. Pomimo dużych strat w szeregi powstańcze nieustająco wstępowały nowi ochotnicy. W trakcie prac nad „Wielką ilustrowaną encyklopedią powstania warszawskiego”



Powstańcy na stanowisku ogniowym, uzbrojeni w granatnik przeciwpancerny typu PIAT, 1944 r. (fot. AIPN)

zebrano informacje o 48 183 osobach, które zostały zidentyfikowane jako żołnierze powstania. Nie wszyscy walczyli jednak równocześnie. Oprócz mężczyzn w powstaniu uczestniczyły także kobiety, które stanowiły 14 proc. żołnierzy. Najmłodszy uczestnik walk, Jerzy Szulc ps. Tygrys, miał 10 lat (udział dzieci i młodzieży w powstaniu upamiętnia odsłonięty w 1983 r. pomnik Małego Powstańca).

Większość powstańców była żołnierzami AK. Do powstania dołączyli również członkowie innych niepodległościowych formacji zbrojnych, m.in. Polskiej Armii Ludowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz nieliczni (ukrywający się po pacyfikacji powstania w getcie warszawskim) przedstawiciele Żydowskiej Organizacji Bojowej. Ci ostatni pod dowództwem por. Icchaka Cukiermana „Antka” utworzyli wraz z akowcami pluton niszczycieli czołgów, który walczył na Żoliborzu. W odezwie „Do obrońców warszawskiego getta! Do pozostałych przy życiu Żydów!” Cukierman wezwał do wstępowania do oddziałów powstańczych. Na czas powstania dowództwu AK podporządkowały się ponadto Oddziały Wojskowe Korpusu Bezpieczeństwa, Oddziały Wojskowe Pogotowia Polskich Socjalistów oraz dwa bataliony Narodowej Organizacji Wojskowej.

W powstaniu warszawskim walczyło również 1656 żołnierzy Armii Ludowej oraz wielu policjantów granatowych (polskiej policji mundurowej, działającej w Generalnym Gubernatorstwie

pod niemiecką komendą), którzy już wcześniej należeli do konspiracji lub utrzymywali z nią kontakty. Żołnierze AK nie mieli jednolitych mundurów, walczyli w ubraniach cywilnych lub zdobycznych mundurach niemieckich. Zewnętrznie od wrogów różnili się tylko białoczerwonymi opaskami, orzełkami na czapkach, obszyciami na kołnierzu i

elementami ekwipunku. Walkę powstańców utrudniały niedobory, przede wszystkim broni i amunicji.

1 sierpnia 1944 r. do dyspozycji żołnierzy było tylko 2500 pistoletów, 1475 karabinów, 420 pistoletów maszynowych, 94 ręczne karabiny maszynowe, 20 ciężkich karabinów maszynowych. Po-



Powstańcy ze Starówki wychodzący z kanału, ul. Nowy Świat róg ul. Wareckiej, 1 września 1944 r. (fot. AIPN)

siadano także broń produkowaną przez AK we własnym zakresie: miotacze ognia, butelki zapalające, pistolety „błyskawice”, granaty („sidolówki” i „filipinki”). A wszystko w liczbie pozwalającej na uzbrojenie zaledwie kilku tysięcy, a nie ponad dwudziestu tysięcy ludzi. Broń i amunicję zdobywano na przeciwniku albo otrzymywano dzięki alianckim zrzutom. Wobec bombardowań prowadzonych przez Luftwaffe i artylerię Wehrmachtu powstańcy pozostawali jednak bezbronni.

Powstanie było zrywem ludzi młodych. Większość żołnierzy

wkroczyła w dorosłość podczas okupacji. Walczyli również młodzi. Młodszy członkowie Szarych Szeregów służyli w Harcerskiej Poczcie Polowej oraz podobnie jak kilkunastoletnie dziewczęta byli łącznikami i sanitariuszami, starsi walczyli z bronią w ręku na pierwszej linii frontu. Tylko 40 proc. powstańców przeszło pełne wyszkolenie bojowe, większość z racji młodego wieku (65 proc. powstańców miało poniżej 25 lat) nie zdążyła odbyć szkolenia wojskowego przed wybuchem wojny. Ci, którzy je ukończyli, nie zawsze mogli wykorzystać nabyte umiejętności, ponieważ walka w mieście stawiała inne wymagania niż manewry na poligonach lub kampania 1939 r. Poziom wyszkolenia wojskowego był zatem różnicowany.

Ponieważ kobiety uczestniczyły w konspiracji długo przed wybuchem powstania, ich udział w zrywie w 1944 r. wydawał się czymś naturalnym. Podczas powstania nie tylko służyły jako lekarzki, sanitariuszki, pielęgniarki (w służbie sanitarnej – stanowiły około 70–80 proc. personelu) i łączniczki, lecz także trafiały na pierwszą linię frontu. Były przewodniczkami w kanałach. Kobiety Patrolu Minerskiego brały udział w akcjach bojowych, z kolei oddział Dywersja i Sabo-

żystki Kobiety m.in. przygotowywał sygnalizację dla alianckich lotników i odbierał zrzuty. 12 sierpnia 1944 r. płk Antoni Chruściel „Monter”, dowódca okręgu AK Warszawa–Miasto i faktyczny dowódca wojsk powstańczych, wydał rozkaz uznający kobiety, które w okresie konspiracji złożyły przysięgę i zostały zaliczone do formacji AK, za jej żołnierzy. Zarówno powstańcy, jak i cywile, przyjęli wybuch powstania z wielkim entuzjazmem, który demonstrowali, wywieszając na ulicach biało-czerwone flagi.

Radości towarzyszył jednak

lęk związany ze spodziewaną reakcją Niemców i niepewność co do postępowania Stalina. Cywile aktywnie wspierali powstańców, dostarczając im żywność, organizując zaplecze dla żołnierzy AK, biorąc udział w opiece nad rannymi, budowie barykad i odgruzowywaniu miasta. Wanda Figiel, w czasie powstania łączniczka w stopniu starszego sierżanta, wspominała, że powstanie warszawskie „to był zryw pochodzący z serca, bez przymusu. [...] Widać było wspólnotę”. Podobne odczucia miało wielu żołnierzy powstania i mieszkańców Warszawy. Powstańcy reprezentowali pełen przekrój społeczeństwa polskiego. Ramię w ramię do walki stanęli robotnicy i intelektualiści, stronnicy niemal wszystkich opcji politycznych, ludzie w różnym wieku, różnego pochodzenia i różnych wyznań.

Chociaż osobiste motywy udziału w powstaniu były rozmaite, w relacjach wielu uczestników powtarzały się podobne dążenia: przede wszystkim spełnienie patriotycznego, żołnierskiego obowiązku i wyzwolenie stolicy spod władzy znienawidzonego okupanta. Pułkownik Kazimierz Iranek–Osmecki, szef Oddziału II (informacyjno–wywiadowczego) Komendy Głównej AK, tak opisywał potrzebę wzięcia udziału w patriotycznym zrywie: „Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie, aby czuć to, co czuła ludność i żołnierze. Trzeba było żyć dzień po dniu, godzina po godzinie przez pięć lat w cieniu więzienia na Pawiaku, trzeba było w ciągu tych miesięcy widzieć, jak znikają przyjaciele jeden po drugim, odczuć za każdym razem skurcz serca w piersi, trzeba było codziennie słyszeć odgłosy salw tak, że się już przestawało je słyszeć, przyzwyczaić się do nich, jak do dzwonów kościelnych, trzeba było milcząco asystować na rogu ulicy w smutny zimowy wieczór lub świetlisty poranek wiosenny, przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznajomych, wziętych przypadkowo z tłumu, spędzonych pod mur, z ustami zaklejonymi gipsem i oczami wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić”.

Wg.: ipn.gov.pl, Fragment broszury „Powstańcy warszawscy”, wyd. IPN, seria „Patroni naszych ulic”

Bitwa Warszawska 1920 r.: Prawda zawsze zwycięża

W historii świata niewiele jest wydarzeń o tak przełomowym znaczeniu dla losów całej ludzkości jak Bitwa Warszawska 1920 roku. Znakomity brytyjski pisarz i dyplomata lord D'Abnerton uznał ją za 18. najbardziej decydującą bitwę w dziejach gatunku Homo sapiens.

„Cud nad Wisłą”, obraz Jeźwego Kossaka z 1930 r. namalowany przez artystę dekadę po wydarzeniach z 15 sierpnia 1920 r.

W związku z rocznicą bitwy warszawskiej i przypadającym tego dnia Świętem Wojska Polskiego przypominamy tekst Pawła Łepkowskiego, który ukazał się na łamach dodatku do „Rzeczpospolitej” w 2021 roku.

Batalia rzeczywiście zasługuje na takie wyróżnienie. Publicysta „Rzeczpospolitej”, poseł Stanisław Stroński, nazwał ją Cudem nad Wisłą. Kiedy studiuję się zachowane raporty wojskowe z tamtego okresu, rzeczywiście odnosi się wrażenie, że zwycięstwo polskiej armii, osiągnięte wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom, nosiło wszelkie znamiona zjawiska nadprzyrodzonego. Wszystkie przesłanki strategiczne wskazywały, że nacierający na Warszawę Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego zajmie polską stolicę najdalej w połowie sierpnia 1920 roku. Do Warszawy zbliżała się stu-tysięczna nawała bolszewicka, uzbrojona w 600 dział i blisko 2,5 tysiąca karabinów maszynowych. Wojsko Polskie pod naczelnym dowództwem pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i szefa Sztabu Generalnego generała Tadeusza Rozwadowskiego liczyło w Bitwie Warszawskiej ok. 123 tys. żołnierzy uzbrojonych w 1780 karabinów maszynowych, ze wsparciem artyleryjskim 500 dział, kilkudziesięciu czołgów, wozów pancernych i dwóch eskadr lotnictwa. Bitwa Warszawska nie była jednorazowym starciem obu wrogich sobie armii, ale ciągiem wydarzeń, które doprowadziły ostatecznie do polskiego zwycięstwa.

Przed decydującym starciem

Już w nocy z 5 na 6 sierpnia w Belwederze polscy stratedzy opracowali plan działań obronnych. Prawdopodobnie za radą generała Rozwadow-

skiego marszałek Piłsudski wybrał okolice za linią rzeki Wieprz jako obszar, z którego miało ruszyć kontruderzenie polskie celowane w południową flankę i tyły przeciwnika. Manewr oskrzydający sowiecki Front Zachodni został sformułowany w pamiętnym „Rozkazie do przegrupowania” oznaczonym numerem 8358/III i podpisanym przez szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Dwa dni później gen. Rozwadowski wydał rozkaz nr 10000, modyfikujący ogólną koncepcję rozegrania bitwy. Kończył się on słynnymi słowami: „nogami i męstwem piechura polskiego musimy wygrać tę bitwę”. Mimo genialnej koncepcji zakładającej oskrzydlenie kontruderzenie, Armia Czerwona zdawała się posuwać z niepowstrzymanym impetem.

12 sierpnia sytuacja stała się tak groźna, że marszałek Józef Piłsudski złożył na ręce premiera Wincentego Witosa list z oświadczeniem o dymisji z urzędu naczelnika państwa, po czym opuścił Warszawę i udał się do Kwatery Głównej w Puławach. Premier Witos dymisji nie przyjął. Tymczasem z Warszawy do Poznania wyjechali wszyscy przedstawiciele obcych służb dyplomatycznych i konsularnych. Jedynym ambasadorem, który nie opuścił Warszawy, był nuncjusz apostolski, kardynał Achille Ratti. W przyszłości zostanie wybrany papieżem i przyjmie imię Piusa XI. Dzień po wyjeździe Piłsudskiego następuje gwałtowne natarcie sowieckie. Warszawiacy są przekonani, że lada moment na ich ulice wleją się bolszewickie hordy. Pod Radzyminem dwie sowieckie dywizje przełamują obronę 11. Dywizji pod dowództwem pułkownika Bolesława Jaźwińskiego. Radzymin dostaje się w łapy Armii Czerwonej.

Piękny letni dzień

W akcie desperacji generał Władysław Sikorski nakazuje

swojej V Armii rozpoczęcie wzmoczonych działań zaczepnych na wysokości Modlina. Wierzy, że w ten sposób uda mu się odciążyć broniącą miasto I Armie Wojska Polskiego. Przedmoście Warszawy – od Wiązowny po Radzymin – płonie. Na odcinku od Starej Miłosnej do Świerku zaciekle bronią się oddziały XXIX Brygady Piechoty pod dowództwem pułkownika Stanisława Mikołaja Wrzalińskiego. Wielu Polaków wierzy, że Sowieci uda się powstrzymać. Wszystko wskazuje, że pol-



ska stolica upadnie i wkrótce otworzy się droga dla rozlewu komunizmu na całą Europę Środkową i Zachodnią. W piękny letni wieczór, 14 sierpnia 1920 r., warszawskie kościoły wypełniają się wiernymi zanoszącymi rozpaczliwe błaganie do Boga o ratunek dla zmartwychwstałej ojczyzny. I Bóg wysłuchuje swych dzieci, gdyż 15 sierpnia ku zdumieniu wszystkich 10. Dywizja gen. Lucjana Żeligowskiego i 1. Litewsko-Białoruska Dywizja gen. Jana Rządkowskiego dokonują pierwszego przełomu. Po koncentrycznym natarciu na siły wroga odbijają Radzymin. Następnego dnia armia generała Sikorskiego uderza z Modlina i znad Wkry i niczym grom rozbija sowieckie flanki. V Armia wkracza do Nasielska i przysięga sobie, że już tego miasta nie opuści. Wreszcie z uśpienia wychodzi sam marszałek Piłsudski, który nareszcie podejmuje decyzję o rozpoczęciu manewru zaczepnego znad dolnego Wieprza. Zdaje się, że naprawdę następuje cud.

Zjednoczona Europa powinna pamiętać, że w pierw-

szych dniach sierpnia 1920 r. Wojsko Polskie uratowało ją przed katastrofą, której rozmiarów nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić

16 sierpnia 1920 r. wódz naczelny prowadzi pięć dywizji w sile 27 500 żołnierzy do miażdżącego uderzenia na Grupę Mozyrską – zgrupowanie osłonowe Frontu Zachodniego dowodzone osobiście przez Michaiła Tuchaczewskiego. 17 sierpnia polskie wojska wypychają Sowieciów na linię od Białej Podlaskiej po Mińsk Mazowiecki. Teraz to Wojsko Polskie zaczyna tworzyć grupy pościgowe. Cała reszta polskich oddziałów przechodzi teraz do kontrofensywy na całej długości

frontu. Polska i Europa zostają uratowane. Zjednoczona Europa powinna pamiętać, że w pierwszych dniach sierpnia 1920 r. Wojsko Polskie uratowało ją przed katastrofą, której rozmiarów nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Kolejne rocznice tego wydarzenia są okazją, aby na nowo przypominać dramatyzm tamtych chwil, geniusz polskich dowódców i wielkie szczęście z wygranej. Jaki bowiem spotkałby nas los, gdyby ten „cud” się nie wydarzył? Sowieci i V kolumna komunistycznych zdrajców nie chcieli stworzyć satelickiego państwa polskiego, takiego, jakim ćwierć wieku później stała się PRL, ale inkorporować Polskę do sowieckiego kolosa, w którym panował głód i terror. Miliony Polaków oskarżonych o burżuazyjne pochodzenie – polscy ziemianie, żołnierze, przedsiębiorcy, duchowieństwo i intelektualiści – stanęłyby przez plutonami egzekucyjnymi lub trafiłyby na zesłanie do miejsc, które nigdy nie zetknęły się z cywilizacją.

Utracony świat

Dlaczego cały kompleks działań wojskowych nazywanych Bitwą Warszawską nazywamy także Cudem nad Wisłą? Ponieważ było to wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu dla przetrwania narodu polskiego, jego kultury, wiary i języka. Przekonaliśmy się o tym po 17 września 1939 r. Sowieci metodycznie zniszczyli całą kulturę wschodniej Polski – tych regionów, które z woli Stalina, Roosevelta i Churchilla zostały anektowane do ZSRR. Dzisiaj stanowią integralną część Litwy, Białorusi i Ukrainy. Żyją tam, nieliczni już, nasi rodacy, którym nie dane było powrócić do ojczyzny. Sowieci uznali, że ludzie urodzeni na tym terytorium są obywatelami sowieckimi, czyli innymi słowy więźniami ich państwa. Dla tych opuszczonych Polaków i ich dzieci wspomnienie Cudu nad Wisłą dawało nadzieję i pozwoliło przetrwać. Kultura i język Kresów, malownicze folwarki, kościoły i dworki, polskie zamki, miasta i miasteczka przepadły bezpowrotnie. W 1920 r. udało się je uratować na dwie dekady. We wrześniu 1939 r. zabrakło determinacji, wiary we własne siły i charyzmy dowódczej.

W naszej współczesnej historii mamy niewiele powodów do dumy. Szczególnym wyjątkiem jest jednak Bitwa Warszawska. Powinniśmy ten triumf eksponować na każdym kroku. Nikt bowiem nie szanuje naszej szlachetności ani odwagi, kiedy dajemy się pokonać. Szanują nas tylko wtedy, kiedy się nas boją! Dlatego przez 50 lat ludzie podli ukrywali prawdę o Bitwie Warszawskiej przed kolejnymi pokoleniami Polaków. Należę do tego pokolenia, które nigdy w szkole nie usłyszało nawet słowem o Cudzie nad Wisłą. Tak samo przemilczano Katyń. Ale Historia uczy, że prawda zawsze ostatecznie zwycięża. 15 sierpnia mamy co świętować.

Materiał pochodzi z dodatku specjalnego, którego Partnerem jest Tauron Polska Energia

Wg.: www.rp.pl

Małżonka Prezydenta z wizytą w Pallotyńskim Centrum „Przyszłość dla Ukrainy”

Po wybuchu wojny w Ukrainie w domu rekolekcyjnym przy Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie zamieszkały uchodźczynie z dziećmi, co dało początek Pallotyńskiemu Centrum „Przyszłość dla Ukrainy”. Odwiedziła je dzisiaj Małżonka Prezydenta.

Rektor WSD przybliżył Pierwszej Damie historię Pallotyńców w Ołtarzewie oraz działalność seminarium, a następnie zaprosił do udziału w spotkaniu z podopiecznymi Centrum. Pani Prezydentowa została powitana wzruszającym występem artystycznym przygotowanym przez matki i dzieci.

Pierwsi goście z Ukrainy zostali przyjęci do ośrodka 18 października ubiegłego roku. Dziś Pallotyńskie Centrum wspiera 70 osób. Prócz zakwaterowania zapewnia zajęcia ukierunkowane na pomoc dzieciom w procesie edukacji, radzeniu sobie z przeżytą traumą, a także w integracji, rozwijaniu talentów i umiejętności. Jednym z głównych celów Centrum jest aktywna pomoc matkom i opiekunkom w osiągnięciu samodzielności życiowej w Polsce, a kiedyś bezpiecznym powrocie na Ukrainę.

– Chcę ogromnie podziękować księżom, za to, że tak szybko podjęli decyzję o zorganizowaniu Centrum pod piękną nazwą „Przyszłość Ukrainy” – to ogromnie ważne, by ta przyszłość dla Ukraińców była i by już teraz ją budować – mówiła Małżonka Prezydenta.

– Mówi się, że przyjaciół poznaje się w biedzie. Po wybuchu wojny przekonaliśmy się, że Polacy to nasi prawdziwi przyjaciele – podkreślała dzisiaj podopieczne



Centrum. – Chcemy podziękować za pomoc i wsparcie. Zawsze będziemy pamiętać, że Polska już w pierwszych godzinach wojny otworzyła granice, serca i domy. Pamiętamy, że rząd i mieszkańcy Polski robią wszystko, byśmy nie czuli się uchodźcami, a gośćmi, dziękujemy – mówiły.

Pierwsza Dama zapewniła, że podziękowania należą się wszystkim Polakom. – Nie tylko jako Małżonka Prezydenta, ale jako Polka jestem dumna z postawy, jaką nasz naród wykazał się wobec tej barbarzyńskiej wojny. Nikogo nie trzeba było do pomocy zachęcać – przyznała. Jak akcentowała, Polska cały czas na wiele sposobów stara się pomagać wszystkim mieszkańcom Ukrainy, którzy zdecydowali się pozostać w swoim kraju, jak i

tym, którzy znaleźli schronienie u nas. Przypomniała, że Polska i Polacy są gotowi do tego, żeby Ukrainę wspierać i wspomagać „tak długo jak będzie trzeba” oraz prosiła naszych gości, by pamiętali, że „zawsze jesteśmy z Wami”.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda weźmie udział w Szczycie NATO w Wilnie. – Bardzo liczymy na konkretne postanowienia Szczytu – oświadczyła Pierwsza Dama.

Podczas późniejszych rozmów z podopiecznymi Centrum dyskutowano o pobycie uchodźczyń w Polsce, możliwościach podjęcia przez nie zatrudnienia, zakresie bieżących potrzeb czy planach związanych z przyszłością dzieci. Panie podzieliły się swoimi troskami, wspominały rodzinne strony i wyrażały ból rozłąki z ukochaną ojczyzną. – Wierzę w to, że Ukraina się odrodzi, jesteście dumnym i silnym narodem – usłyszały od Pierwszej Damy.

W swoim przemówieniu Pani Prezydentowa nawiązała do tragicznych losów ukraińskiej ludności. – Zdajemy sobie sprawę z tego jak wiele ofiar wojna już pochłonęła: to nie tylko dzielni żołnierze walczący na froncie, jesteśmy z nich dumni i ich podziwiamy, ale to też wiele ofiar cywilnych. Najbardziej niewinnymi ofiarami są dzieci i to im jesteśmy winni największą po-

Agata Kornhauser-Duda zadeklarowała, że Polska stara się robić wszystko, by budować międzynarodową koalicję na rzecz Ukrainy i na rzecz jej zwycięstwa.

Już w przyszłym tygodniu Pre-



W Białymstoku spoczęły doczesne szczątki generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego

W Białymstoku odbyły się uroczystości związane ze sprowadzeniem z Wielkiej Brytanii do Polski doczesnych szczątków generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego. Żołnierz Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, dowódca Brygady Kawalerii „Białystok”, przewodniczący Białostockiego Związku Harcerstwa Polskiego po latach emigracji, dzięki inicjatywie rodziny, wspartej przez Rząd RP, IPN i instytucje państwowe, spoczął na Polskiej Ziemi.

Sobotnie (26 sierpnia) uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą żałobną w Bazylice Mniejszej Wniebowzięcia NMP. Następnie, w asyście wojskowej, trumna została przewieziona na cmentarz miejski.

„To symboliczny powrót do miejsca, w którym generał służył przez lata. To hołd oddany jego życiu i służbie. Generał Ludwik Kmicic-Skrzyński pozostanie dla nas wzorem etycznego zaangażowania, walki o wolną Ojczyznę. Niech jego postawa żarli-



wego, wiernego patrioty stanie się dla nas nieustanną inspiracją. Wierzę, że wspomnienia o zmarłym i przysłanie jego życia pozostaną z nami na zawsze” – napi-

sał w liście do rodziny i bliskich generała premier RP Mateusz Morawiecki. List podczas uroczystości w imieniu prezesa rady ministrów przeczytał wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski.

– Joachim Leleweł, porucznik Jan Piwnik „Ponury”, major Henryk Sucharski, generał broni Józef Haller, generał broni Tadeusz Komorowski „Bór” oraz prezydenci Rzeczypospolitej na uchodźstwie: Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski to panteon Polaków, o których upamiętnili się rodacy. Po śmierci poza granicami kraju sprowadzili ich doczesne szczątki do Ojczyzny. Dzisiaj do tego grona bohaterów narodowych dołącza generał brygady Ludwik Kmicic-Skrzyński, żołnierz II Rzeczypospolitej, przedwojenny dowódca Garnizonu Białystok, dowódca Podla-

skiej Brygady Kawalerii, uczestnik wojny obronnej 1939 roku – powiedział dr Marek Jedynak, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

Na pogrzebie przemówił również wnuk generała – Andrzej Kmicic-Skrzyński. – Dumny jestem ze swojego dziadka generała Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego. W czasie kampanii wrześniowej walczył do końca, do ostatniej bitwy. Nie uciekł za granicę. Za swoje bohaterstwo i dokonania na polu walk, został odznaczony m.in. Krzyżem Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari i jedenastokrotnie Krzyżem Walecznych. Podkreślam, że to są odznaczenia bojowe. Wyłącznie. Generał chciał wrócić do Polski. Ojczyzna jednak nie przywitałaby go z otwartymi ramionami. A jedynie z otwartą furtą więzienną. Potem odbyłby się sfinansowany proces.

moc – podkreśliła Pierwsza Dama. Wyraziła radość, że w Pallotyńskim Centrum najmłodszy mają namiastkę normalności i warunki do rozwoju. Wielu młodych podopiecznych ośrodka uczęszcza do lokalnej szkoły.

Agata Kornhauser-Duda zwróciła uwagę, że równie cenne i potrzebne jest wsparcie skierowane do babć i mam, umożliwiające im usamodzielnienie się. Pani Prezydentowa zachęcała panie do udziału w kursach języka polskiego, których zadaniem jest ułatwienie integracji i podjęcia zatrudnienia zgodnego z posiadanymi kompetencjami.

Jak zauważyła, potrzeby zmieniają się z czasem – Dlatego bardzo zależy mi na budowaniu kapitału ludzkiego. Wraz z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie organizujemy szkolenia dla medyków z Ukrainy – powiedziała. Dotychczas, w zakresie ewakuacji medycznej drogą lotniczą oraz kompleksowej opieki medycznej pacjentów z oparzeniami przeszkolono w Polsce dziewięćdziesięciu ukraińskich lekarzy i specjalistów. Wojskowy Instytut Medyczny-Państwowy Instytut Badawczy realizuje najnowszą edycję przedsięwzięcia obejmującą szkolenia z zakresu rehabilitacji rannych oraz diagnozy i leczenia osób z traumą wojenną

Na koniec Pierwsza Dama zwróciła się do najmłodszych: Pamiętajcie, że zawsze jesteśmy z Wami, czujcie się u nas jak najlepiej i nawiązujcie relacje z rówieśnikami z Polski. Do Was należy przyszłość Ukrainy, dlatego bardzo mi zależy, żebyście budowali mosty między naszymi krajami – dodała.

www.prezydent.pl

A w najlepszym razie – zsyłka, lub pluton egzekucyjny. W czasie życia generała, przeświadczała mu jedynie wolność Polski. A kierowały nim trzy słowa – Bóg, Honor, Ojczyzna – powiedział.

Po przemowach nastąpiło złożenie trumny z szczątkami do grobu oraz odsłonięcie pomnika generała.



Prezes
Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY
MATEUSZ MORAWIECKI

Projekt objęty jest Honorowym Patronatem
Pana Ministra Obrony Narodowej Mariusza
Błaszczaka.



Ministerstwo
Obrony Narodowej

Projekt jest finansowany ze środków
Kancelarii Prezydenta Rady Ministrów RP w
ramach zadania publicznego dotyczącego
pomocy Polonii i Polakom za Granicą 2023.



Projekt jest finansowany ze środków
Kancelarii Prezydenta Rady Ministrów RP w
ramach zadania publicznego dotyczącego
pomocy Polonii i Polakom za Granicą 2023.

Startuje program „Bon Pierwszaka” – wsparcie dla tysięcy polskich uczniów z zagranicy

W nowym roku szkolnym niemal 2000 pierwszoklasistów ze 100 polskich szkół z Litwy, Łotwy, Czech, Ukrainy i Węgier otrzyma od państwa polskiego wyprawki szkolne oraz jednorazowe stypendia finansowe. Z początkiem września 2023 r. rusza ósma edycja „Bonu Pierwszaka”, programu realizowanego przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, a finansowanego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji i Nauki.

W ramach programu polscy pierwszoklasiści z Litwy, Łotwy, Czech, Ukrainy i Węgier zostaną wyposażeni w kompletne wyprawki z artykułami szkolnymi, a ich rodzice dostaną jednorazowe stypendia finansowe przeznaczone na indywidualne potrzeby edukacyjne dziecka.

Wyprawki otrzyma 1062 uczniów z 62 placówek na Li-

twie, 163 uczniów z 3 szkół na Łotwie, 271 uczniów z 22 szkół z Zaolzia oraz ze Szkoły Polskiej im. św. Jadwigi w Pradze. Dzięki realizacji przedsięwzięcia na Węgrzech wyprawki i stypendia otrzymają także pierwszoklasiści ze Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfiego w Budapeszcie.

Projekt wsparcia uczniów klas pierwszych w polskich

szkołach realizowany jest przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego od 2016 roku. Program ma na celu nie tylko zwiększenie liczby uczniów rozpoczynających naukę w polskich szkołach funkcjonujących poza granicami kraju, ale również poprawę konkurencyjności polskich placówek edukacyjnych.

„Bon Pierwszaka” organizowany jest we współpracy z organizacjami polonijnymi – Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierzą Szkolną” oraz Macierzą Szkolną w Republice Czeskiej.

W pozostałych państwach Fundacja współpracuje z dyrektorami poszczególnych szkół.



Dofinansowano przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji i Nauki



W Białymstoku spoczną doczesne szczątki generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego

26 sierpnia br. w Białymstoku odbędą się uroczystości związane ze sprowadzeniem z Wielkiej Brytanii do Polski doczesnych szczątków generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego. Żołnierz Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, dowódca Brygady Kawalerii „Białystok”, przewodniczący Białostockiego Związku Harcerstwa Polskiego po latach emigracji, dzięki inicjatywie rodziny, wsparciu przez Rząd RP, IPN i instytucje państwowe, spocznie na Polskiej Ziemi. Msza Święta żałobna w Bazylice Mniejszej Wniebowzięcia NMP rozpocznie się o godzinie 13:30. Następnie, w asyście wojskowej, trumna zostanie przewieziona na Cmentarz Miejski, gdzie około godziny 15:00 nastąpi jej złożenie do grobu oraz odsłonięcie pomnika generała.

Szczątki generała zostały ekshumowane z cmentarza Southern w Manchesterze. W tym mieście generał spędził ostatnie lata swojego życia i tam został pochowany w 1972 roku. 22 sierpnia br. o godz. 12:00 w Kościele Miłosierdzia Bożego w Manchesterze odbyła się Msza Święta i spotkanie wspomnieniowe o generale. Trumna zostanie przewieziona samolotem wojskowym do Polski. Uroczystości w Białymstoku odbędą się w asyście honorowej Wojska Polskiego. Wydarzenie ma charakter otwarty i mogą w nim wziąć udział

wszyscy zainteresowani.

Generał Ludwik Kmicica-Skrzyński (1893-1972) – żołnierz Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, był jednym z kawalerzystów słynnej „siódemki Beliny”.



Do służby w szeregach Wojska Polskiego został przyjęty w 1918 r. W czasie zamachu majowego w 1926 r. opowiedział się po stronie zbuntowanych wojsk marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1929 r. objął dowództwo nad Brygadą Kawalerii „Białystok”, przemianowaną w 1937 r. na Podlaską Brygadę Kawalerii, a w 1938 r. został mianowany na stopień generała brygady. Aż jedenastokrotnie był przedstawiany do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Udzielał się również społecznie, przed wybuchem wojny był przewodniczącym Zarządu Okręgu Białostockiego Związku Harcerstwa Polskiego. Po zakoń-

czeniu II wojny światowej próbował dostać się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wymuszonej demobilizacji wyjechał do Wielkiej Brytanii i zamieszkał w Manchesterze. Pracował tam

jako robotnik fizyczny, potem jako przedstawiciel handlowy. Był działaczem organizacji kombatanckich oraz współpracownikiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Zmarł 14 lutego 1972 r. w Manchesterze.

- Pochówek Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego w Białymstoku, mieście, w którym przez 10 lat pełnił funkcję dowódcy garnizonu, będzie symbolicznym domknięciem historii jego życia i pracy na rzecz wolnej Ojczyzny – mówi Wojciech Labuda, Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. Ochrony Miejsc Pamięci.

Przedsięwzięcie, w ramach

którego do Polski sprowadzone zostają między innymi szczątki generała Kmicica-Skrzyńskiego, służy przypomnieniu postaci polskiego życia emigracyjnego, czasów, w których przyszło im działać oraz wyzwań, jakim usiłowali sprostać. To hołd złożony weteranom walk o wolność i niepodległość Polski, którzy podtrzymywali polskie tradycje oraz kulturę w środowisku emigracyjnym.

- Cieszę się z powrotu generała do Ojczyzny. To jakim człowiekiem i żołnierzem był Ludwik Kmicica-Skrzyński najlepiej oddają słowa umieszczone na jego płycie nagrobnej „Życie poświęcił Ojczyźnie, serce kawalerii polskiej”. Był znakomitym żołnierzem, udzielał się także społecznie, m.in. w Związku Harcerstwa Polskiego. Na miejsce jego ostatniego spoczynku została wybrana Kwatery Żołnierzy Polskich na Cmentarzu Miejskim w Białymstoku. Generał po latach żołnierskiej służby, a potem życia na przymusowej emigracji spocznie wśród swoich kolegów – mówi Jan Ślusarczyk, prezes białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemianckiego i wspólnie z rodziną generała inicjator sprowadzenia jego doczesnych szczątków do Ojczyzny.

Wydarzeniu towarzyszy wystawa plenerowa prezentująca postać generała Kmicica-Skrzyńskiego

przygotowana przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku wraz z Muzeum Wojska w Białymstoku. Wystawę można oglądać od 18 sierpnia do 1 września przed Archikatedrą Białostocką.

Działanie jest realizowane z inicjatywy rodziny generała i białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemianckiego na zlecenie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, Ministerstwem Obrony Narodowej, Konsulatem Generalnym w Manchesterze oraz Miastem Białystok. Pomnik nagrobny weterana walk o wolność i niepodległość Polski został ufundowany przez Instytut Pamięci Narodowej.

Projekt objęty jest Honorowym Patronatem Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.

Prezes Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY MATEUSZ MORAWIECKI

Projekt objęty jest Honorowym Patronatem Pana Ministra Obrony Narodowej Mariusza Błaszczaka.

Ministerstwo Obrony Narodowej

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za Granicą 2023.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Wydawca pisma jest Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie



Gazeta powstała za inicjatywy Chmielnickiego miejskiego ośrodka Związku Polaków Ukrainy

Adres gazety: Chmielnicki ul. Lwowska szosa 53/1 tel. +380964448110 email: medlakowski@gmail.com

Skład redakcji: Irena Letawina-Medlakowska, Svitlana Ktysiuk, Viacheslav Naghybida.

Redakcja: ФОП Кришок С. Г., замовлення № _____